

AMAZON ODPOWIEDZIALNY ZA SPRZEDAŻ WADLIWEGO PRODUKTU. POCZĄTEK PROBLEMÓW KONCERNU?

Według wyroku sądu apelacyjnego w Kalifornii Amazon ponosi odpowiedzialność za sprzedaż wadliwego produktu na swojej stronie, nawet w przypadku, gdy transakcja realizowana była przez zewnętrznego sprzedawcę. Orzeczenie sądu jest precedensowy i może oznaczać dalsze problemy dla koncernu.

Kalifornijski sąd apelacyjny uznał Amazona odpowiedzialnego za to, że za pośrednictwem jego strony sprzedany został niesprawny produkt i nie ma znaczenia, że za sprzedaż odpowiedzialna była zewnętrzna firma.

W 2017 roku mieszkanka San Diego, Angela Bolger, złożyła pozew przeciwko Amazonowi. Kobieta kupiła za pośrednictwem strony koncernu baterię zastępczą do laptopa, oferowaną przez fikcyjną firmę o nazwie E-Life, pod którą, jak się potem okazało, ukrywała się spółka Leonge Technology Ltd. z Hongkongu. Produkt został przysłany w opakowaniu z logo Amazona. Kilka miesięcy później bateria eksplodowała, powodując u kobiety poparzenia trzeciego stopnia. Angela Bolger zapewniała, że nie została nigdy poinformowana o tym, że produkty sprzedawane przez e-Life mogą stanowić zagrożenie. Okazało się zresztą później, że z tego powodu spółka została usunięta z platformy.

W 2019 roku sąd niższej instancji uznał, że Amazon nie jest objęty przepisami nakładającymi na niego odpowiedzialność za sprzedawane na jego stronach produkty. Sąd apelacyjny uznał jednak inaczej i uchylił wcześniejsze orzeczenie. W uzasadnieniu podano, że Amazon bezsprzecznie pełnił kluczową rolę w tej transakcji.

„Niezależnie od tego czy nazwiemy Amazona sprzedawcą, dystrybutorem czy jedynie pośrednikiem, to odegrał on kluczową rolę w procesie dostarczenia produktu do konsumenta. Jest więc odpowiedzialny, jeśli produkt na jego stronie był wadliwy” - uznał sąd.

Ekspertcy oceniają, że wyrok ten może mieć poważniejsze konsekwencje dla Amazona, który przez lata tłumaczył, że jest jedynie pośrednikiem pomiędzy konsumentami a niezależnymi sprzedawcami. Takie założenie chroniło koncern przed odpowiedzialnością za sprzedawane na jego stronach produkty. Teraz to ma się zmienić, bo, jak donoszą obserwatorzy, koncernowi grożą już kolejne procesy.